GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 337

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 12 Grudnia 1828 roku w Piątek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE. — Warszawa.

—*Kommissja najwyższa examinacyjna.* Podaje do wiadomości, iż na dniu 9 b. m. JPP. Jan Komirowski sekretarz prezydji w K. W. M., Franciszek Zakrzewski adjunkt w tejże kommissji i Euzebi Słubicki kandydat złożyli najwyższy administracyjny examen, w skutku którego świadectwa zdolności do sprawowania wydziału tego urzędów IIIciéj klassy, z przyzwoitym dla kraju użytkiem otrzymali. — W zastępstwie ministra prezy: radca stanu. *Koźmian.* — S. J. *Dysterlow.*

— Dnia 24 z. m. r. b. odbyły się powtórne obrady polityczne zgromadzenia gminnego okręgu kalwaryjskiego pod laską JW. Adama Krachelskiego marszałka tegoż zgromadzenia, na którym większością głosów obradujących, tenże JW. Adam Krachelski na radcę obywatelskiego województwa augustowskiego obrany został.

— W upłynionym miesiącu listopadzie, rozdano zupy rumfordzkiéj w instytucie towarzystwa dobroczynności, porcji 3946,

— W dalszém ciągnieniu loterji klas: na dniu 9 t. m. odbytém, znaczniejsze wygrane są: Ner. 1740 wygrał zł. 30,000: — Ner. 30,950, zł. 10,000; — Nra. 7952, 25,657 i 28,219, po 5000 zł; — Nra 570, 1053, 17,271, 17,412, 18,728 i 19,781 po 2500 zł.; — Nra 11,371, 11,878, 20,756, 20,782, 20,895, 27,299, 28,692 i 30,040 po 2000 zł.; — Nra 129, 796, 1049, 1062, 1324, 4364, 5065, 7283, 8291, 9786, 12,131, 12,727, 14,202, 15,155, 15,210, 16,134, 16,763, 16,924, 17,449, 17,545, 20,525, 21,800, 22,170, 23,771, 24,109, 25,017, 27, 989 i 28,521 po 1000 zł.

Dnia 10 *b. m.* Nr. 19,010, wygrał 100,000; — Nra. 9,569 i 19,444 po 15,000 złp; — Nra. 22,225 i 28,936 po 10,000 zł; — Nr. 1,214 4,927 i 21,489 po 5,000 złt. Nra 4589, 5768, 12,608, 27,506 i 29,753 po 2,500 złt. Nra. 401, 1532, 10,742, 11,257, 17,210 i 23,160 po 2000 złt; — Nra. 1161, 2854, 2856, 2975, 3012, 4987, 5929, 10,295, 11,370, 11,756, 11,907, 15,207, 15,395, 16,551, 16,700, 17,066, 17,506, 19,391, 20,089, 20,544, 20,945, 21,466, 22,235, 23,423, 24,154, 24,794, 25,597, 26,175, 26,228, 26,548, 28,611, 28,802, 29,123, 29,210, 29,635, 30,267, 80,284, 30,372, 30,438, po 1000 złtp.

ANGLJA. — Dziennik ministerjalny *Goniec*, mówi w ten sposób o przypadku Don Miguela: »Przypadek Don Miguela jest nierównie niebezpieczniéjszy niż z początku sądzono. Złamanie nogi jest skomplikowane, a oprócz tego skaleczony został w kilku innych miejscach. Życie jego ma być w niebezpieczeństwie. Rządy Portugalji są teraz w ręku ministrów. Stronnicy królowéj mówią o rejencji i pragną mieć ją samą na jéj czele. Don Migueliści chcą aby wszystko pozostało w terazniejszym stanie i mają nadzieję że Don Miguel w krótce odzyska zdrowie. Ile się zdaje, wystąpi inna strona z małym oporem. Konstytucjoniści nie są nieczynni i liczba ich wzmaga się w każdéj prowincji. Że Don Miguel nietylko nogę złamał, ale także wewnątrz niebezpiecznie został raniony, dowodzi częste plucie krwią. Wnajlepszym dla niego razie upłynie do trzech miesięcy zanim ozdrowieje i sprawami publicznemi będzie się mógł zająć, a wtym przeciągu czasu zdołają przeciwnicy jego uorganizować swoje siły.« — Podług doniesień z Portugalji dochodzących do dnia 16 listopada, leżał Don Miguel ciągle w gorączce i pluł krwią, niewiadomo jednak czy z piersi czy z żołądka. Jedni mówią że złamał nogę powyżéj kolana, drudzy utrzymują że ją złamał niżéj. Liberaliści korzystają z okoliczności, na rogach ulic czytać można codziennie odezwy zachęcające do powstania. Z doniesień w gazecie dworskiéj o sprzedażach domów i innych nieruchomości przekonać się można, jak wiele osób z kraju wyjeżdza, albo też z powodu zatamowanego handlu z własnością swoją rozłączać się musi. Na brzegach Algarwji, gdzie rząd obawia się jakiego wylądowania, zakładają w niektórych punktach baterje. — Anglja wydała dotychczas 5,000,000 f. s. na zniesienie handlu niewolnikami. — Jedna z gazet londyńskich mówi w ten sposób o Francji: »W téj chwili gra Francja rolę głęboko polityczną, która widocznie obrachowana jest na osiągnienie celów politycznych. W Grecji nie idzie jéj tylko o popularność, a w Portugalji zatrudnia się bardzo czynnie pod kierunkiem ministra marynarki. Pochlebia tam liberalnym, w nadziei, że czy wcześniéj czy późniéj wezmą przewagę i chce tym sposobem zniweczyć wpływ Anglji i Brazylji na sprawy portugalskie. Zobaczemy jak się powiedzie plan ministra marynarki. W każdym razie ma on przed sobą wielkie pole, bo nie ma współ-zawodnika, któryby mu stawał na przeszkodzie. Plan Francuzów względem Portugalji różni się zupełnie od systematu, jakiego się trzymali w Hiszpanji roku 1823.« — Pan Cobbet ogłosił, że papiernik jego wynalazł sposób

robienia papieru z plew zboża. Podług jego wyrachowania zyska naród przez ten wynalazek corocznie 1,000,000 f. s., który za gałgany z kraju wychodził. — W okolicy Glazgowa pokazały się gorączki zaraźliwe połączone z dysenterją. — Jedna z gazet angielskich mówi o ostatnich zmianach w ministerjum francuzkiém: »Zdaje się jakoby te zmiany należały do owych politycznych neutralizacji, w których ingredjencje podobnie jak w chemicznych działaniach w znacznéj ilości są dodane, tak dla wzajemnéj równowagi, jak dla osiągnienia wypadku niemającego żadnéj oryginalnéj własności. Administracja Willela zmierzała do działań przeciwnych życzeniom pewnéj części narodu. Postępowanie kilku prefektów z owego czasu, skłoniło teraźniejszą administracje do dania dymissji pięciu prefektom i do przeniesienia czterech. Przeistoczono i pomnożono konstytucyjnymi członkami radę stanu, która ma nieco podobieństwa do naszéj rady tajnéj, ale wydatniejsze ma obowiązki, tak, iż istotnie opinji publicznéj ustąpiono. Niemożna zaprzeczyć, że naród francuzki w politycznym charakterze spiesznie naprzod postępuje. Kiedy w Anglji stronnictwo nierozsądne, pod względem przemysłu, rękodzieł, skarbowości i handlu o najoczywistszych naukach doświadczenia zapomina, tymczasem we Francji kommissja królewska ogłasza odtąd zasady jak największéj wolności handlowéj. Obawiamy się, iżby Francja w porównaniu z Angiją niesprawdziła bajki o zającu i żółwiu.» — Pewien Holender który przez lat kilka bawił w Japonji, nagromadził ważne materjały, do historji tego kraju. Słownik chiński Morrisona jest ulubionem dziełem literatów japońskich; najprzyjemniejszy podarunek jaki przyjaciel przyjacielowi zrobić może, jest wachlarz z napisami wyjętemi z tego słownika i stósownemi sentencjami. — Donoszą z Lima pod dniem 29 czerwca, że jenerałowi Sucre, ranioną rękę musiano amputować. Peruwjański jenerał Gamarra, pobił jenerała kolumbijskiego Urdaneta, a prawie całe wojsko boliwijskie przeszło na stronę Peruwjan. — Ostatni statek pocztowy przybyły z Brezylji do Londynu, przywiózł depesze lorda Strangford do rządu, i brezylskiego ministerstwa spraw zagranicznych do hrabiego Palmella. Jedna z gazet twierdzi, iż negocjacje lorda Strangford spełzły, i że don Pedro mocno postanowił nie uznać wejścia na tron swego brata. (G. B.)

FRANCJA. — Jedna z gazet Lugduńskich, a z niéj dziennik *Posłaniec Izb*, zawiera co następuje. »Zapewniają, iż posłowie mocarstw sprzymierzonych oznaczyli granice Grecji od Prewezy do Volo. Wyspy Samos, Chios i Patmos nie mają należeć do Grecji. Względem wyspy Kandji nic jeszcze nie postanowiono; wyspa Cypr ma zostać przy Turkach; wszystkie zaś inne wyspy mają się dostać Grecji lub niektórym mocarstwom lądowym. Oddawna już Anglicy posiadają wyspę Lemnos, a Zjednoczone stany północnéj Ameryki pragną wyspy Poros.» Wedrug gazety Francji, przyszła Grecja ma obejmować tylko Moreę i Cyklady. — Kurjer francuzki, wbrew twierdzeniu Konstytucjonisty, utrzymuje, że wojska nasze chyba z wiosną opuszczą Moreę; że niepodobna aby prędzéj wróciły, nie dopełniwszy swojego przeznaczenia, i gdy jeszcze potrzebne są do czuwania nad wojskowém urządzeniem się Grecji, gdy jeszcze wyda im dźwigać z gruzów fortece, formować i ćwiczyć pułki. (G.B.)

GRECJA. — Pszczoła grecka donosząc o przybyciu prezydenta do Eginy dnia 14 października i o radości z jaką był przyjęty, wynurza mu wdzięczność za usiłowania jego o oswobodzenie Grecji. Z nim razem przybyli do Eginy poseł cesarsko-rossyjski hrabia Bulgari i Kolokotroni, który jak mówią, ma otrzymać od rządu ważne zlecenia. — W skutku ostatnich wypadków wojennych na wyspie Kandji, wydała rada téj wyspy do kandyjskich emigrantów następującą odezwę: »Nowe nieustannie po sobie następujące zwycięztwa, uwieńczają nasze usiłowania i utwierdzą wolność naszéj ojczyzny. Ojczyzna ta uczuwa teraz bardziéj niż kiedy bąć nieobecność tylu swoich synów i bardziéj niż kiedy bąć, wiezi ich potrzebę. W chwili swego odrodzenia z żalem widzi ich tu i owdzie rozproszonych. Wyciągając ku nim ręce wzywa ich do powrotu na jéj łono i na ziemię krwią zbroczoną. Kreteńczykowie! Ręce waszych współobywateli, waszych braci, oczyściły prawie zupełnie kraj naszych przodków od obecności nieprzyjaciół imienia chrześcjańskiego i ludzkości, a nie przestają jeszcze oswobadzać go do reszty. Uwolnili oni prowincje, których odrodzenie potrzebuje waszéj pomocy i w których zmniejszyć możecie wasze nieszczęście. Nieprzyjaciele wasi wyczerpali swoje siły, ale w bezsilności ich z woli Boga serce ich stało się nieczułém, podobnie jak Bóg zatwardził serce Faraona dla oswobodzenia ludu Izraela. Ale Faraon z wojskami swemi prześladował lud który się chciał wydobyć z pod jego tyranji, gdy tym czasem nasi Muzułmanie nierównie od niego okrutniejsi, postanowili bez litości wymordować spokojnych chrześcjan, którzy domowym sprawom oddani, pozostali w przytułkach trwogi, w twierdzach i ich okolicach. Heraklea (Kandja), liczne wsi dokoła, obwody Knosso i Chersones, miasto Rethimos i wiele innych widziały ulice swoje okryte tysiącami zwłok poszarpanych, nieszczęśliwemi ofiarami barbarzyństwa, które obecność wasza mogła była zasłonić od miecza nieprzyjacielskiego. Turcy nie mogą już oprzeć się naszym usiłowaniom. Nie pozostał im już na przyszłość żaden punkt, oprócz miejsc warownych, ale i te wnet oddadzą nam, jeśli ich naciśniemy; w końcu wydadzą nam dziedzictwo przodków naszych, które posiadali przeszło od półtorasta lat, jako nieprawni zaborcy. Kreteńczykowie! Nie traécie odwagi słuchając pogłosek, które rozsiewają ajenci naszych nieprzyjaciół, jakoby byt nasz polityczny był niepewny. Postanowiliśmy oswobodzić się, albo zginąć i tego celu musiemy dopiąć. Wytrwałość nasza, a przedewszystkiém, opieka trzech sprzymierzonych mocarstw, uczynią skutecznemi nasze usiłowania. Już to nie poraz pierwszy opiekują sie one ludzkością. Ci to wspaniali monarchowie nieścierpieli handlu niewolnikami; mogliżby teraz zostawić na łaskę dzikich barbarzyńców, zawsze gotowych do wytępienia chrześcjan, tylu swoich współwyznawców? Czy owszem niewoleliby własnym orężem wypędzić barbarzyńców dla oswobodzenia chrześcjan? Któryż z tych potężnych monarchów nie wie, że przed naszą rewolucją i po niéj, nie było nigdzie okrutniejszych i straszniejszych dla ludz-

kości Turków jak na wyspie Krecie? Albo moglibyśmy wątpić że nie wiedzą z jednéj strony o naszych ofiarach, usiłowaniach i świetnych czynach, a z drugiéj o naszém nieszczęściu, strumieniach krwi naszéj, niewolnictwie i cierpieniach, dla odzyskania praw politycznych i naturalnych, przez nas poniesionych? Czy Kreteńczykowie mniéj bojów staczali niż inne ludy greckie? Jeśli przez czas niejaki przymus sobie zadawali w zamiarze wstrzymania rozlewu krwi, do którego hordy egipskie codziennie dawały powód, możnaż ich z tego powodu obwiniać, gdy jak najświetniejsze dali dowody że niezłomnie postanowili otrząsnąć nieznośne jarzmo, lub umrzeć? Któraż inna część Grecji ukazuje nam tyle co wyspa Kreta okropnych cierpień, aby mogła obudzić litościwe zajęcie wielkich mocarstw chrześcjańskich? Niczego zatem nie macie się obawiać. Pospieszajcie, do boju w pomoc ojczyznie, tak wy, co się przykładacie do porządnego biegu jéj spraw przez wasze światło i doświadczenie, jak wy, co jeszcze teraz jak dawniéj z orężem w ręku odwagę słabych współobywateli waszych utrzymywać umiecie. I wy przybywajcie, co w obcych krajach głód ponosicie, a ojczysta ziemia, jedyny wasz spadek, otworzy wam swoje dary. Przybywajcie, albowiem ziemia rodzinna wszystkich was potrzebuje. Ta czuła matka wzywa was wszystkich zaklinając was na święte popioły tylu męczenników waszéj religji i praw, na krew przez nich przelaną, którą każda stopa téj ziemi nasiąkła. Zaklina was na świętość naszego boju i nakoniec na bozką istotę, która nam dopomaga w naszém przedsięwzięciu, abyście się na głos jéj nie okazali nieczuli. Zarazem protestuje się przed Bogiem, światem i własnemi dziećmi, które walczą o jéj oswobodzenie, przeciw tym wszystkim z pomiędzy was, którzyby niesłuchali jéj głosu i na odezwę jéj mogli być obojętni.« — Naczelny wódz Church przysłał prezydentowi pod datą 3 października z obozu na przylądku Actium, następujący rapport: JW. Panie! Pospieszam z ważnem doniesieniem o przybyciu flotylli greckiéj, którą JW. Pan oddałeś pod moje rozkazy, do zatoki ambrasejskiéj. Obrót ten uskuteczniony był dzisiaj za dnia pomimo wystrzałów z warowni Pantokrator, Preweza i Punta, którym pomagały wystrzały z ręcznéj broni z twierdzy Prewezy. Na wielką pochwałę zasługują mężni officerowie morscy, którzy po tysiąc razy wystawiali się na zgon, gdy uskuteczniali przeprawę, która dotąd uważana była za niepodobną, albowiem bronią jéj straszne batterje po obudwu stronach, a przesmyk tak jest wązki, iż wystrzał z broni ręcznéj sięga od jednego brzegu do drugiego. Wojsko lądowe stało pod mojemi bezpośredniemi rozkazami przy przylądku Actium, obok zamku Punta dla wspierania w razie potrzeby przedsięwzięcia naszych walecznych majtków, lub ratowania ich gdyby baterje uszkodzić miały okręty. Piękny przykład miłości ojczyzny dali szczególniéj kapitanowie statków kanonjerskich, Andrzéj Kuffo i Andrzéj Teneke, niemniéj kapitanowie mistyków, Anastazy Paraskewa, Teofilos i Teskari. Nie zaniedbam donieść JW. Panu o szczegółach waleczności i męztwa każdego z tych odważnych wojowników i prosić o zaszczytne odznaczenie morskich officerów.

(G. B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Wyimek z dzieła będącego w rękopiśmie: Przejazdki po Galicji Stanisława Jaszowskiego.

(Dokończenie).

Początki Stanisławowa sięgają 17 wieku tylko. Na miejscu tém, gdzie teraz miasto, była dawniéj wioska, Zabłocie zwana. Zwiedzając kościoły tamtejsze ujrzałem w farze, będącéj fundacji Potockich i ozdobionéj ich herbami, następujący nagrobek, który tu wiernie co do słowa wypisuję: *Vienna salve et vale! Wiedniu przywitanie razem ci i pozdrowienie, JW. Ichmość pan Stanisław z Potoku na Stanisławowie Potocki, Halicki, Kolomyjski starosta, pułkownik króla Jmci polskiego oddał, kiedy pod najwspanialszym, najjaśniejszym i niezwyciężonym Jana III króla polskiego imieniem, na obóz Otomanów napadłszy, męztwem, krwią swoją, odwagą i śmiercią w obleżeniu tobie życie przyniósł. Tuć serce swoje i wnętrzności zostawił. Polsce, własnéj matce ciało martwe powrócił. Daj Wiedniu chwałę Bogu, najjaśniejszemu królowi polskiemu dziękuj, a dzieła Polaków do wieków wysławiaj. Poległ d. 12 września r. p. 1683. Postarali się zaraz o ten napis szlachetnie urodzeni Polacy, najwierniejsi jego assystenci i pułkownicy Jan Ponkowski, Miecznik Nurski i Stanisław Poradowski rotmistrz jego. Tenże napis jest wyryty na blasze w Wiedniu u OO. Franciszkanów, a ciało z Wiednia sprowadzone w tutejszéj odpoczywa Kollegjacie. A zaś r. 1777 będąca w Wiedniu JW. z Potockich Kossakowska, kasztelanowa Kamińska, na Stanisławowie pani i dziedziczka, napis pomieniony przekopjowawszy z sobą tu przywiozła i dla wiekopomnéj przed Bogiem pamięci kościołowi oddała.*

Największą osobliwością Stanisławowa jest xięgozbiór stojącego tamże na załodze pułku piechoty Bianchi. Składa się najmniéj ze 3000 tomów, zawartych w pięknych szafach i w pięknym salonie, ozdobionym malowidłami i rycinami, po największéj części roboty samych wojskowych. Fundusz bibljoteki téj, składający się z 1000 dukatów, zapewniony jest na banku w Wiedniu, z którego procentów dokupują corocznie dzieła i utrzymują muzykę pułkową. Bibljoteka ta, jest zupełną własnością pułku, i każdemu wojskowemu wolno za rewersem brać xiążki do czytania. Co pół roku obierają officerowie jednego z grona swojego kustoszem, ten ma klucze od salonu i o potrzebach xięgozbioru pamięta. Teraźniejszy jéj kustosz chorąży Brenner, był tak grzeczny, że nam wszystkie osobliwości bibljoteki pokazywał. Znajdują się w niéj w zupełnym zbiorze klasycy niemieccy, dzieła drogie, jak słownik Adelunga, *Conversations-Lexicon* i t. p., lepsze dzieła obce w przekładzie. Z nowszych uważałem Walter-Scotta, Coopera i t. p.; francuzkich i angielskich xiążek niewiele spostrzegłem. I tu wielki znajomy (Walter-Scott) najwięcéj czytany bywa, i jak mi kustosz powiedział, nigdy go w zupełności w xięgozbiorze zastać nie można. Z pism czasowych, cztery widziałem: *Jahrbücher der Literatur, Oesterreichischer Beobachter, Militär-Zeitung* i *Militär-Zeitschrift*. Powinniby prenumerować choć niemiecką gazetę lwowską i Mnemozynę. Oprócz

dwóch podobno grammatyk żadnéj innéj polskiéj xiążki nie widziałem !!

Stanisławów niema formalnéj xięgarni, tylko skład handlowy xiążek, xięgarza lwowskiego Franciszka Pillera, żadnego prawie pokupu niemający. Co się więc tycze naukowéj wartości, Stanisławów Tarnowu, a nawet Czerniowcom ustąpić musi. Widziałem tu już jednak w prywatnych rękach Wallenroda Mickiewicza, ale niestety w przedruku krakowskim!

Za miastem jest tak zwany Belweder, piękne przechadzkowe miejsce. Jedzie się dość długą ulicą lipową, która, gdy kiedyś zabudowaną będzie, utworzy jedną z najpiękniejszych ulic. Lecz długo podobno trzeba będzie czekać nim do tego przyjdzie. W Stanisławowie jest gimnazjum, sądy szlacheckie i karzące. Wyjechawszy ze Stanisławowa drogą śliczną, przybyliśmy do Kałusza. Po bokach wioski lasy, a z daleka niebotyczne Karpaty. Za Kałuszem ujrzeliśmy wysokie spiczaste z czarnych baranków czapki góralskie. Lud prosty świeży tu, rumiany i piękny. Rzeźwe chłopaki stoją po drogach, handlują orzechami i śliwkami. Dziewczęta w switkach i z wiszącemi kosami. Same prawie brunetki, gdy tymczasem na Podolu mają włosy, jak len białe i błękitne jak niebo oczy. Widać że lud pokucki nie pochodzi pierwotnie od Słowian, albowiem cechą pochodu słowiańskiego zachowaną jeszcze u ludu prostego, są najwięcéj jasne włosy. I z tąd zapewne pochodzi słowiańska *białogłowa* nieznana innym językom. W karpatach można jeszcze usłyszéć spiewającego wieśniaka, wesoły on jak położenie gór jego, spiewa nawet gdy go na żołnierza prowadzą. W istocie saméj zdybywaliśmy pełne wozy spiewających rekrutów.

Razem z nami postępowało pasmo Karpatów, daléj mieliśmy przed sobą cały tychże amfiteatr. Któryż malarz potrafi w naturalnym kształcie ich wdzięk, ich zieloność wyrazić, zwłaszcza kiedy zachodzące słońce maluje takowe jakimś melancholijnym odcieniem. Za Krechowicami okolica co raz cudowniejsza, wiedzie do Doliny, dosyć porządnego kameralnego miasteczka. Droga wije się z dołu do góry, z góry na dół, a lasy i wzgórza, dotąd z dala widziane, już teraz bliżéj nas przystąpiły. Nader romantycznie za doliną leży rogatka pod górą. Z wierzchu zawieszone są nad nią góry i lasy, a u spodu szumi zdrój burzliwy. Już słońca nie było, gdyśmy tamtędy przejeżdzali, ciemny wieczór okrywał przedmioty, tylko rażąca białość drogi cesarskiéj i domków Bolechowa odbijała się z daleka.

W Bolechowie, miasteczku kameralném, są kąpiele solne i parowe. Tego roku było w nich z trzydzieści kąpiących się rodzin, a między innemi i kilka z królestwa polskiego.

O wschodzie słońca wyjechaliśmy z Bolechowa. Już jesteśmy w odnodze Karpatów i przebywamy jedno ich pasmo. Tysiąc razy może czytałem rozmaite opisy wschodzącego słońca w romansach i poetach, sam nawet widziałem tylekrotnie wschód jego, lecz by go ujrzeć w całéj okazałości, trzeba nań z gór patrzeć. Zachwycony tym rzadkim widokiem wszelkie podobne opisy poczytałem za bluźnierstwo przeciw naturze i nienaśladowanym jéj pięknościom.

Zbliżając się ku Stryjowi z powodu przedsiębranéj właśnie naprawy mostu, musieliśmy przez rzekę tegoż nazwiska na promie się przeprawiać.

Stryj po pogorzałéj niedawno Kołomji jest niezawodnie najlichszém miasteczkiem ze wszystkich obwodowych w Galicji. Ma wszelako porządną restauratornię, gdzie bawarską *Algemeine-Zeitung* na stoliku zastałem. Tę samę gazetę widziałem w Nowym-targu, w samém jądrze Karpatów, na granicach Galicji i Węgier, w miejscu wzniesioném o kilka tysięcy stóp nad powierzchnią morza baltyckiego.

W Stryiu oprócz szkoły normalnéj jest i szkoła żeńska. W kościele farnym czytałem tam na murze nagrobek Franciszki z Cieciszowskich Kicińskiéj, kasztelanowéj Połanieckiéj, urodzonéj roku 1765, zmarłéj r. 1802. Jest to matka znanego poety i autora naszego Brunona hr. Kicińskiego.

Nie jadąc ku Drohobyczy, udaliśmy się w przeciwną stronę ku Lwowu. Nadzwyczajna równina, jak po stole wiedzie przez cztery mile ze Stryja do Rozwadowa, z kąd znowu zaczyna się gościniec górzysty i pięknemi, prawdziwie szwajcarskiemi okolicami prowadzi do stolicy Galicji.

Obwieszczenie.

Pisarz trybunału cywilnego województwa mazowieckiego

Wiadomo czyni: iż dom w Warszawie przy ulicy Twardéj pod liczbą 1103 lit: A. w gminie i cyrkule V, pod okręgiem sądu pokoju powiatu i miasta Warszawy wydziału III, na gruncie czynszowym położony, massif murowany, z podwórzem, domem drewnianym w podwórzu, stajnią, stajenką i wozownią, spichlerzem, szopą, komórkami i kloakami, co wszystko jest drewniene, mającéj ogólnéj z podwórzem szerokości łokci 45, a długości łokci 170, należy prawem własności do Jana Korhamer obywatela w Warszawie przy ulicy Nowy-Swiat pod Nrem 1247 zamieszkanie obrane mającego, dłużnika, zamieszkały przez następujących lokatorów, jako to: Malakinową, Izraela Haberfeld, Barona Rytle, Pannę Pohl, Sliwowskich, Dela Sander, Jana Nowakowskiego stelmacha, Abrahama Sneiwas. Został na żądanie Łukasza i Marjanny z Czyżewiczów Zienteckich małżonków obywateli w Warszawie przy ulicy Żurawiéj pod liczbą 1628 zamieszkałych, zamieszkanie prawne w Warszawie pod Nrem 476 u Mecenasa Łukasza Zienteckiego obrane mających, wierzycieli — Aktem Franciszka Rydeckiego komornika przy sądzie pokoju powiatu i miasta Warszawy wydziału II, z dnia 9 sierpnia roku bieżącego końcem przymuszonego wywłaszczenia zajętym i zaaresztowanym. Zajęcie to zostało dnia 18 sierpnia roku bieżącego zostawioném w kopji Ludwikowi Spiner kommissarzowi cyrkułu V miasta stołecznego Warszawy na ręce kancelisty Zemkowskiego, Wojciechowskiemu pisarzowi sądu pokoju powiatu i miasta Warszawy wydziału III, dnia 21 sierpnia roku bieżącego zostało w pisaném do xięgi wieczystéj zajętéj nieruchomości, a dnia dzisiejszego do xięgi zaaresztowań w kancellarji trybunału cywilnego województwa mazowieckiego utrzymywanéj. Pierwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków, odbędzie się na audjencji publicznéj trybunału cywilnego województwa mazowieckiego wydziału pierwszego w miejscu jego posiedzeń w Warszawie przy ulicy Długiéj Nr. 549, d. 14 października r. b. Dyrygować będzie sprzedażą Łukasz Zientecki mecenas, którego zamieszkanie powyżéj jest wskazane. — Warszawie dnia 23 sierpnia 1828 r.

A. Podbielski. pisarz.

Wywieszono na tablicy w sali audjencjonalnéj trybunału cywilnego województwa mazowieckiego dnia 23 sierpnia 1828 roku.

A. Podbielski. pisarz.

Po odbyciu trzech publikacji zbioru objaśnień i warunków sprzedaży domu wyżéj wspomnionego w dniach 14 i 29 października, tudzież 13 listopada r. b. 1828. wyrokiem trybunału wojew. mazowieckiego na dniu 13 listopada r. b. 1828, termin do przygotowawczego przysądzenia na dzień 15 stycznia 1829 r. wyznaczony został.

Za szacunek tego domu podana jest w warunkach licytacyjnych summa zł. 36,000 w listach zastawnych kurs w kraju mających. — W Warszawie d. 1 grudnia 1828. r. A. Podbielski. pisarz.